

Anna Klamecka

Trauma ciąży i macierzyństwa

Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza 42, 194-201

2007

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Anna Klamecka

Unwersytet Śląski

TRAUMA CIĄŻY I MACIERZYŃSTWA

1. Tozsama – Inna

Komórki wpadają w szal, pękają i mnożą się; wzrasta objętość, rozciąga się tkanka, a cielesne płyny zmieniają rytm, przyspieszając lub zwalniając. W ciele, rosnącym jak szczep, niepoHAMowanym, znajduje się inny. I nikt nie jest obecny, w tej jednocześnie podwojonej i obcej przestrzeni, aby nadać znaczenie temu, co się dzieje. „To się wydarza, ale mnie tam nie ma”. „Nie mogę tego pojąć, ale to się dzieje”. Niemożliwy sylogizm macierzyństwa (Kristeva, 1980: 237).

Powyższe słowa, których autorką jest Julia Kristeva, obrazują sprzeczność charakterystyczną dla stanu ciąży. Wbrew fenomenologicznemu dyskursowi Merleau-Ponty'ego, który ustanawia ucieleśniony, jednorodny podmiot, kobieta w ciąży jawi się jako „podmiot rozszczepiony”, pozbawiony cielesno-duchowej jedności. Pojęcia takiego używa Iris Young, autorka *Pregnant Embodiment*: „Sugeruję, że podmiot w ciąży jest pozbawiony centrum, rozszczepiony lub pomnożony (podkr. – A.K.) na kilka sposobów. Ona (kobieta – A. K.) doświadcza swojego ciała jednocześnie jako siebie i nie-siebie. (...) Ten rozszczepiony podmiot pojawia się w związku z erotyzmem ciąży, w którego ramach kobieta może doświadczyć niewinnego narcyzmu podsycanego przez wspomnienie represjonowanego doświadczenia ciała własnej matki” (Young, 1998: 274).

Schizofreniczne niemal pomnożenie-rozszczepienie wiąże się z podleganiem konieczności ciągłej zmiany. Ciało w ciąży jest pozbawione granic poprzez

fakt nieustannego ich przemieszczania. Uniemożliwia to precyzyjne określenie tego, co moglibyśmy nazwać „początkiem i końcem” ciała. W ten sposób cielesność kobiety staje się niemal przeszkodą, ciało jest odczuwane przede wszystkim jako to, co „stawia opór”. Simone de Beauvoir wskazuje, iż ciąża jest jednocześnie wzbogaceniem i okaleczeniem kobiety, „płód jest częścią ciała kobiety, a jednocześnie jest (ona – A.K.) przezeń posiadana; płód zawiera w sobie całą przyszłość i matka, dźwigając go, czuje się niezmierną jak wszechświat; ale właśnie to bogactwo ją unicestwia, właśnie z jego powodu ma wrażenie, że jest niczym” (Beauvoir de, 2003: 560). Staje się to kolejną przyczyną zachwiania tożsamości – wraz ze zmianą cielesności nie ulegają przecież zmianie nasze życiowe cele, potrzeby i inspiracje. Ciało, które „stawia opór”, nadaje im jednak somatyczny charakter. Przestając być przezroczyste, towarzyszy naszym dążeniom na każdym kroku, zaskakując swoją obecnością. Tożsamość kobiety w ciąży podlega „prawu podwójnej intencjonalności”, jak pisze Young: „moja podmiotowość jest rozdarta pomiędzy świadomością mnie samej jako ciała oraz świadomości moich celów i projektów” (Young, 1998: 278).

Niecierpliwi Zofii Nałkowskiej, *Przymierze z dzieckiem* Marii Kuncewiczowej oraz *Polka* Manueli Gretkowskiej – trzy kobiety, trzy teksty, a jednak rządzi nimi identyczna ekonomia metafory. „Mam temperaturę, nie poznaję swojego obolałego ciała” (Gretkowska, 2003: 46) – dla Gretkowskiej pierwszym symptomem zmiany jest utrata kontroli nad swoją cielesnością. Wielokrotnie zmuszona jest stwierdzać: „Nie mogę sobie darować roztargnienia. Zdarza się coraz częściej, niezdarność, rozkojarzenie. Natura znieczula w ten sposób rozsądek? Robi miejsce dla instynktu macierzyńskiego?” (Gretkowska, 2003: 58). Teresa, bohaterka noweli Kuncewiczowej, odczuwa „nienawistny przepych swego ciała”. Jej piersi „stały się rzeczą cudzą, przedmiotem grubego użytku; stały się łupem ssaka” (Kuncewiczowa, 1985: 125). Nadmiar ciała wyzwala poczucie jego obcość, a niekiedy także wrogości wobec niego. Ciało przestaje należeć do matki, jest wręcz opanowane przez obecność „tego innego”, zostaje „zasiedlone przez kogoś o innych zmysłach” (Gretkowska, 2003: 65).

2. Strzyga, ssak, prześladowca, (nowo)twór...

Odrzucenie zmian ciała jako śladu tego, co w postaci obcego zasiedla ciało kobiety, mogłoby się dokonać, gdyby nie obecność specyficznego „mediatora”, zapewniona przez naturę. Myślę tu o swoistej „walce łożyska”, o której znaczenie i funkcję Luce Irigaray pyta Hélène Rouch w rozmowie, której ślad znajduje się w *On the Maternal Order* (Irigaray, 1993: 37-44). Łożysko, jako „mediator”

między ciałem matki a ciałem embrionu, blokuje naturalną reakcję organizmu na pojawienie się zarodka. Mimo iż jest formowane przez embrion, zachowuje niezależność. Rouch wskazuje, iż jego rola dotyczy dwóch poziomów.

Z jednej strony jest mediacyjną przestrzenią pomiędzy matką a płodem, co oznacza, że nigdy nie zachodzi połączenie tkanki maczynnej oraz embrionalnej. Z drugiej strony tworzy ono system regulatywnej wymiany pomiędzy dwoma organizmami, nie tylko jakościowo regulujący wymianę (substancje odżywcze od matki do płodu, odchody w innym kierunku), ale także modyfikujący metabolizm matki: przekształcając, przechowując i redystrybuując maczynne substancje zarówno dla korzyści jej samej jak i płodu (Irigaray, 1993: 39).

Gretkowska pisze: „Embrion rozpycha się w macicy. Jeżeli tam nie trafi, wykurza się go z jajników czy otrzewnej lekami antyrakowymi. Jest wtedy zaledwie kupką rozmnażających się komórek. Nie złośliwych, ale na złość zdrowiu mamy” (Gretkowska, 2003: 46). Historia tej ciąży rozpoczyna się w momencie zdiagnozowania obecności „czterocentymetrowego czegoś dziwnego” (Gretkowska, 2003: 9), wstępnie określonego jako nowotwór. Diagnoza ta pozostaje przez jakiś czas aktualna, stając się źródłem metafor tworzonych w zgodzie z „nowotworowymi objawami”. Powoduje poczucie bezsilności: „Jestem nagle zupełnie bezradna. Mam w sobie coś, kogoś, kto właśnie wylądował z kosmosu czy od Pana Boga albo załagał się z genów. Mały człowiek, zawieszony na drgającej strunie życia. Nie czuję Go, a on i tak tam sobie jest, w y k l u w a (podkr. – A. K.) się z mojego ciała” (Gretkowska, 2003: 33).

Podobny mechanizm widoczny jest w interpretacji objawów zbliżającego się porodu, które zrównane zostają z symptomami zatrucia: „Próba rodzenia. Nocą podrywa mnie z łóżka do kibla. Biegunka, zatrucie? Bóle menstruacyjne, mdli. Chodzę w kółko po mieszkaniu, łapię się stołu. Nie ma skurczów, wody nie odeszły, a ja rodzę ból” (Gretkowska, 2003: 308). Jak niekończącą się mantrę powtarza tezy mające ją przekonać do tego, iż ciąża nie jest chorobą.

Łożysko chroni embrion przed naturalną reakcją organizmu matki, jaką byłoby odrzucenie tego pierwszego jako innego, pożerającego ciało matki od wewnątrz, „wampira w maczynym ciele”. W Teresie „długie miesiące rządziło się cudze życie” (Kunciewiczowa, 1985: 119), dziecko jest jej na tyle obce, iż postrzega je jako prześladowcę, strzygę, czyniącego z niej ciężarną samicę, wysysającego jej wnętrzości. Jego obcość potęgowana jest także przez czynniki biologiczne. Rouch i Irigaray łączą kwestię embrionu, łożyska oraz procesu odrzucenia, z zabiegami przeszczepów. W takim kontekście ciąża ustanawia „pokojową koegzystencję” elementu macierzystego z elementem obcym. „Embrion jest w połowie znany organizmowi matki. Co więcej, połowa jego antygenów pochodzi od ojca. Z tego powodu, matka powinna uruchomić swój mechanizm obronny by odrzucić

tego innego. Łożysko, które także jest innym, powstrzymuje reakcję tego mechanizmu. W złożony sposób zablokuje ono lub bardzo zminimalizuje aktywność maczną prowadzącą do odrzucenia, ale tylko lokalnie, w okolicy macicy i ponadto w taki sposób, aby matka zatrzymała swój potencjał obronny przeciwko mogącym się pojawić infekcjom” (Irigaray, 1993: 40). Kontekst ten jest o tyle istotny, iż uwypukla znaczenie różnicy oraz niedostępność doświadczenia ciąży, jego nieprzekładalność na wymogi intersubiektywnego przekazu. Krystyna Kłosińska, interpretując *Traktat o narodzinach* Anny Nasiłowskiej jako „partyturę na dwa głosy”, stwierdza, iż: „To właśnie narodziny podtrzymują różnicę. Mężczyzna pozostaje w roli świadka i obserwatora, zawsze na zewnątrz procesu, który zachodzi w ciele kobiety, na progu tego ciała i poza nim” (Kłosińska, 2006: 130). Intuicję tę potwierdza Teresa, gdy, oczekując w szpitalu na „rozwiązanie”, odczuwa swoją samotność jako integralnie powiązaną ze świadomością rozszczepienia: „Nikogo nie było przy łóżku, gdzie dwie istoty – jedna bezsilna i druga jeszcze nie urodzona – czekały, drzemiąc, nakazu, by zewrzeć się ze sobą w najśrodszej walce” (Kuncewiczowa, 1985: 119). Samotna – podwojona, tożsama – inna...

3. Lęk

Nie znajdujący ujścia proces obrony immunologicznej organizmu matki projektowany zostaje na płaszczyznę podmiotowości, gdzie przejawia się jako wydzielenie granic swojej integralności, próba obrony budowanej do tej pory tożsamości.

Świadomość taką prezentuje Leonia, jedna z epizodycznych postaci *Niecierpliwych* Zofii Nałkowskiej. Jej przypadek świadczy o tym, iż doświadczenie ciąży i związana z nim trauma może stać się załączkiem obłądu:

Bała się mieć dziecko, myślała, że umrze przy rozwiązaniu, przypominała sobie wszystkie nieszczęśliwe wypadki śmiertelnych połów, o których kiedykolwiek zastyszała. Chciała sztucznego poronienia, wyrwała się z Wiekszni do miasta, ale nikt jej w tym nie dopomógł, ani Piotr, ani matka. Doktor z Zawisny też stanął po ich stronie, nie widząc żadnych wskazań do spędzenia płodu. Samotna ze swoim przerażeniem pośród najbliższych, zgodziła się, przystała wreszcie na tę rzecz, tak przeciwną naturze (Nałkowska, 1978: 36).

Strach Leonii odbierany jest przez otoczenie jako irracjonalny. Poczucie obcości istoty, którą nosi w swoim wnętrzu, pogłębia się jeszcze, gdy spostrzeżga, iż rodząc dziecko, realizuje powszechne życzenie. Wypełnia jedynie przypisaną jej rolę społeczną. Rodzi syna nie dla siebie, czy męża, lecz rodzi go przede wszystkim jako „cudzego męża, czyjegoś ojca, kochanka różnych nieznajomych

kobiet” (Nałkowska, 1978: 37). W przypadku Leonii obawy ulegają stopniowo materializacji, każdy przejaw obecności innego w jej ciele napawa ją przerażeniem. Leonia jest przykładem kobiety stanowczo odrzucającej fakt zagarnięcia jej ciała, jej tożsamości przez embrion. W jej przypadku „pokojowa koegzystencja” możliwa jest jedynie na poziomie biologii, duchowo nie jest ona w stanie zaakceptować nieuchronnego zwielokrotnienia.

Helen Deutsch porównywała pojawiające się w trakcie ciąży wymioty do torsji histeryczek wywołanych urojoną ciążą. Wspomina pacjentkę, która skrupulatnie oglądała te wydzieliny, wypatrując w nich cząstek płodu (Beauvoir de, 2003: 557). U Leonii wymioty mają wyraźnie psychosomatyczny charakter, są przejawem jej sprzeciwu wobec stanu, w którym się znajduje, a który postrzega jako wrogi sobie: „Nie mogła znieść, że wewnątrz niej żyje coś, co nie jest nią, że rozwija się i rośnie w niej zamknięte, ssące od wewnątrz, ślepe, głuche, potworne. Nie mogła tego w żaden sposób wytrzymać. Nudności i torsje trwały prawie do końca ciąży. Ruchu płodu były czymś przerażającym, budziły ją po nocy” (Nałkowska, 1978: 36).

Obawa przed porodem jest także przejawem strachu przed przekroczeniem granic swojego ciała, które nieuchronnie dokonuje się w tym stanie, a które de Beauvoir określa jako „przedsmak śmierci” (Beauvoir de, 2003: 556). Chęć odrzucenia macierzyństwa wiąże się z późniejszym utrwalonym gestem odrzucania własnego ciała, które nieustannie podejrzewa o chorobę.

Jolanta Brach-Czaina wskazuje na brutalną istotę porodu:

Kotka nie rodzi następnego kocięcia, póki nie wysuszy poprzedniego. Locha przy tej czynności rozdziera osłaniającą noworodka błonę, którą zjada. Gdy nie zapewni się jej należnego wówczas spokoju, pozre dzieci wraz z błonami i łóżyskiem. Jest wiele różnych przyczyn tego zjawiska: niepokój, szok, a także samoobrona matki przed silnym, kłującym bólem zadawanym przez ostre szpikulce zębów, którymi dzieci kłują jej sutki zaraz po urodzeniu” (Brach-Czaina, 2006: 52).

Poród to „wyrzucenie”, „rozdarcie”, „pęknięcie”, „samopoznanie”. Spośród trzech omawianych tekstów najbardziej brutalny opis porodu przedstawia Kuncewiczowa w *Przymierzu z dzieckiem*. Dla Teresy jest on „tamną nocą”, która pozostawia „bliznę w gardle”, momentem gwałtu i porzucenia, którego dokonuje panoszące się w jej ciele cudze życie. Była to także noc, „kiedy Teresa poznała prawdę o ciele. A także prawdę o samotności” (Kuncewiczowa, 1985: 122). Brutalność tego momentu wyklucza kobietę z porządku kultury, stawiając ją po stronie natury: „Tłuszcza oprawców przywarowała w ciszy, by na dane hasło dziesiątkiem zębów szarpnąć łono i rozedrzeć je na dymiące ochłapy. Wówczas pod skorupą męki zaczął wzbierać krzyk: pęczniał, podważał skorupę... aż pękł niby wrzód ogromny, bryzgając słowami jak ropą. Na sinych falach świtu rozlał

się ów wrzask gryzącymi strugami, kąsał, pieniał się, pluł – szalał, cichł i skomlał po szczenięcemu” (Kuncewiczowa, 1985: 121). Urodziło się dziecko, lecz dla Teresy nadal jest to „prześladowca”, „głos z kosza”, ustanawiający nakazy podtrzymujące nadal (już niematerialną) pępownię między sobą a matką.

W *Polce* pojawia się próba (nieudana) „mentalnego” porodu. Podtrzymuje ona różnicę między matką a dzieckiem:

Droga z brzucha do głowy jest o wiele bardziej skomplikowana niż do rozwartej szyjki macicy. Nie potrafię jej urodzić w moich myślach. Odwinąć z mojej skóry, mięśni. Zrozumieć – mam w środku człowieka, jestem podwójna. Czkawka Polki przypomina głośnie bicie serca. Jakby waliło mi drugie serce w okolicach pępka. Podczas wieczornej kąpieli widzę jej paniczne rozkopywanie się w obronie przed ciepłą wodą. Próbuje uciec? Wystawia pupkę, kręgosłup, kolano. Noszę ją w sobie, ale jestem gdzieś odcięta, amputowana od jej obecności. A jeżeli się urodzi dopiero, gdy przekonam samą siebie, że naprawdę tam jest? Zrozumiem i natychmiast stracę? (Gretkowska, 2003: 320-321).

Poród rzeczywisty to nie tylko „wyrzucenie” tego, co do tej pory postrzegane było jako inne, burzące integralność cielesną kobiety. W tekście Gretkowskiej to przede wszystkim moment brutalnego „rozdzierania zrosniętych ciał” – matki i córki – które wywołuje problem związku ciała matki i dziecka. Relacji odzyskującej, za pomocą wspólnoty doznań, wspomniane wcześniej represjonowane doświadczenie matczynego ciała.

Kristeva, rozwijając tę ideę, łączy macierzyństwo z koncepcją *jouissance*, twierdząc, iż, wbrew kulturze dominującej, która pozbawia kobietę w ciąży seksualnej atrakcyjności, ciąża oraz poród są równoznaczne z powrotem do tego aspektu egzystencji, który ma swe korzenie przed ustaleniem płaszczyzny symbolicznej:

Zamiast postrzegania siebie jako jednorodnego ego, podmiotu ojcowskiego porządku symbolicznego, ciężarny podmiot znajduje się zarówno w przestrzeni języka, jak i instynktu. W tym pęknięciu podmiotu, kobieta w ciąży przypomina sobie pierwotną seksualną jedność (ciągłość) z ciałem matczynym... (Young, 1998: 279).

4. Kontrakt?

Zawarcie „przymierza z dzieckiem” wymaga czasu, przejścia od stadium postrzegania go jako Innego, tworu, strzygi, do nadania mu statusu dziecka, Jędrusia, Polki...

Po porodzie ciało nie powraca do stanu „przezroczyści”. Staje się nieusuwalnym wrogiem, przemieniającym codzienność w koszmar. *Polka* oraz *Przy-*

mierze z dzieckiem to świadectwa racjonalizacji doświadczenia kobiecego. W przypadku Leonii proces ten nie został zakończony, trauma związana z porodem zostawiła nieusuwalne piętno na psychice, w jej wyobraźni odtąd „cały świat żyjący trwał, dygocąc ze strachu przed śmiercią” (Nałkowska, 1978: 38).

Dostrzeżenie wagi kwestii „walki łożyska” staje się kolejnym elementem w dyskusji nad istotą i wartością miłości macierzyńskiej. Czy była od wieków czymś oczywistym, czy stanowi(ła) pewnego rodzaju konstrukt kulturowy? Wystarczy wspomnieć tezy Simone de Beauvoir czy Élisabeth Badinter, która w *Historii miłości macierzyńskiej* dowodzi, iż jest ona produktem, który datować możemy najwcześniej od końca osiemnastego wieku (Badinter, 1998: 81). Najbardziej zasadnym wydaje się być stwierdzenie jego kontraktowego charakteru – jako jednego z wielu kontraktów ustalonych przez porządek symboliczny¹.

Iris Young wskazuje na istniejący w kulturze zachodniej fakt deseksualizacji ciała kobiety w ciąży, który wiąże się przede wszystkim z wytyczeniem wyraźnej granicy między seksualnością a ciążą. Przykłady takiego postępowania opisuje Guy Bechtel, wspominając o popularnym do XIV wieku „marzeniu o nieskonsumowanych związkach małżeńskich”² oraz zakazie wstępu kobiet do świątyn przez czterdzieści dni po urodzeniu syna bądź przez osiemdziesiąt dni w przypadku urodzenia córki. Niektórzy teolodzy, jak np. Grzegorz z Nyssy wprowadzali zakaz „podawania w kościołach parafialnych komunii położnicom” (Bechtel, 2001: 13). Élisabeth Badinter wspomina także o zaleceniu wstrzemięźliwości seksualnej czynionym przez lekarzy, którzy „zabraniają stosunków seksualnych nie tylko w okresie ciąży, lecz i przez cały czas karmienia. Sperma, powiadają, psuje mleko i zakwasza je. Ponieważ medycyna w XVIII. wieku nadal rozpowszechnia ten fałszywy banał, ojciec jest zmuszany do zachowania długiego okresu wstrzemięźliwości. Ponieważ zarazem, wbrew tabu, zauważono, że kobieta w okresie karmienia jest mniej płodna, mężczyzna stawał wobec nieprzyjemnej alternatywy” (Badinter, 1998: 70).

Young przyznaje się do postawy narcystycznej, która towarzyszyła jej w stanie ciąży. Pisze:

¹ Kłosińska wspomina o interpretacji kontraktu między ojcem a córką dokonanej przez Françoise Ficq, która twierdzi, iż „pokrewieństwo ze strony ojca jest wiarą, domniemaniem, fikcją, działaniem pozytywnego prawa”. Zob.: Kłosińska, 1999: 199.

² „Tak więc defloracja małżonki, nawet jeśli uwieńczyła ją szczęśliwe macierzyństwo, była w chrześcijaństwie uważana, zdarza się to i dzisiaj, za utratę cnoty i wartości”. Cyt. za: Bechtel, 2001: 18.

Kiedy rozbierałam się rano i wieczorem, spoglądałam w lustro przez wiele minut bez próżności oraz wstydu. Nie oceniałam siebie, nie pytałam, czy wyglądam równie dobrze dla innych, ale, podobnie jak dziecko, czerpałam przyjemność z odkrywania nowych elementów mojego ciała (Young, 1998: 279).

Umożliwia ona przeniesienie akcentów budujących akt spojrzenia, gdyż unieważnia obiektywizujące spojrzenie, wiążące się z przypisaną kobiecemu podmiotowi właściwością bycia obiektem³. Podległa takiemu spojrzeniu kobieta ulega fragmentaryzacji „jako prawdopodobny obiekt męskiego pożądania oraz dotyku. W ciąży kobieta może doświadczyć pewnego uwolnienia od tego wyobcowującego spojrzenia. Spojrzenie, które koncentruje się na jej łonie, nie jest tym z porządku pożądania, lecz rozpoznania” (Young, 1998: 279).

Przyjmując postawę narcystyczną, kobieta łamie kontrakt, gdyż sama dokonuje fragmentaryzacji swojego ciała, nie nadając jej wartości wyłącznie erotycznej. Deseksualizacja umożliwia dokonanie samopoznania. W ten sposób warunkiem wstępnym do zawarcia „przymierza z dzieckiem” staje się zawarcie „przymierza” z swoim zwielokrotnionym ciałem.

Bibliografia

- Badinter E. (1998), *Historia miłości macierzyńskiej*, przeł. K. Choiński, Warszawa.
- Beauvoir de S. (2003), *Druga pleć*, przeł. G. Mycielska, M. Leśniewska, Warszawa.
- Bechtel G. (2001), *Cztery kobiety Boga: ladażnica, czarownica, święta, głupia gęś*, przeł. K. Pachniak, Warszawa.
- Brach-Czaina J. (2006), *Szczeliny istnienia*, Kraków.
- Gretkowska M. (2003), *Polka*, Warszawa.
- Irigaray L. (1993), *On the Maternal Order*, w: tejsze, *Je, Tu, Nous. Toward a Culture of Difference*, tłum. A. Martin, New York, London.
- Kłosińska K. (1999), *Matka fantazmatyczna*, w: tejsze, *Ciało, pożądanie, ubranie: o wczesnych powieściach Gabrieli Zapolskiej*, Kraków.
- Kłosińska K. (2006), *Traktat o narodzinach*, w: tejsze, *Miniatury. Czytanie i pisanie „kobiece”*, Katowice.
- Kristeva J. (1980), *Motherhood According to Giovanni Bellini*, w: Roudiez L. S. (red.), *Desire in Language. A Semiotic Approach to Literature and Art*, New York.
- Kuncwiczowa M. (1985), *Przymierze z dzieckiem*, w: tejsze, *Nowele i bruliony prozatorskie*, Warszawa.
- Nałkowska Z. (1978), *Niecierpliwi*, Warszawa.
- Russo M. (1994), *The female grotesque. Risk, excess and modernity*, New York - London.
- Young I. (1998), *Pregnant Embodiment*, w: Welton D. (red.), *Body and Flesh. A Philosophical Reader*, NY.

³ Zob.: Omawiane przez Mary Russo postawy – kobieca: *making spectacle out of herself* oraz męska: *expose themselves* (M. Russo, 1994: 53).